

PIEKIELNY ZAJAZD.

TRAGEDIA TRUCICIELI.

POWIEŚĆ NA TLE ZDARZEŃ PRAWDZYWYCH

NAPISAŁ BRONISŁAW MAZOWIECKI.

Znacie karczmę przydrożną? Z wierzchu nieosobliwa, odwieczna rudera, odrapana, z dużym, zagnojonym zajazdem... Wewnątrz, spora izba gościnna, z szynkwasem wgłębi i paru ławkami przy stołach po bokach, pod oknem i przy drzwiach z dworu; cieniutką ścianką oddzieloną od mniejszego alkierza żydowskiego, pełnego gratów, pierzyn kolorowych i mnóstwa innych betów...

Akurat tak samo, jak sto karczem naszych, wyglądała i bohaterka mojej powieści. A stała sobie samotnie, na pograniczu polsko-węgierskiem, w Galicji, zdała od mizernej osady góralskiej, co wśród nagich skał i borów czarnych, gubiła się kędyś, przy drodze, między śnieżnymi szczyty naszych Tatr.

Była pora wieczorna, w przeddzień letniego po wsiach święta. Ale jakoś izba karczemna stała jeszcze pustką i tylko za szynkwasem krajał rzodkiew i chleb na zakąskę przygotowywał, młody żydziak, w kamizelce, z kręconymi przy uszach pejsami... Nagle wzrok podniósł Abramko na wiszącą u pułapu lampę, którą właśnie przed chwilą Maryna nalała i zapaliła.

— Słuchaj, ty, Maryna — odzywa się do dziewczki — znowu nie wyczyściłaś szkiełka... Tak się ciemno świeci ta lampa, że ja sobie palec ukrajam zamiast rzodkiew... Oh, nie widzisz jak kopci!

— Niech Abramko głowy nie zawraca... Mnie do krów pilniej niż do światła. — Co mówiąc, dziewczka wybiega i we drzwiach od dworu natyka się na wchodzącą właśnie żebraczkę. Ale smac baba czuła się w tej karczmie jak u siebie, skoro się zaraz ofuknęła:

— A zmiłujże się, Maryna! byłabyś mi stare gnaty poprzetraćcała...

— Owa! — zachichotała już z poza drzwi dziewczyna — nie wielka byłaby szkoda takiego próchna...

— Nie ujadaj no ty, młódka — burczała dalej baba, stukając kosturem w podłogę dziurawą — jak będziesz taka stara, jak baba Justycha, to się nie dźwigniesz z przypiecka... A mnie jeszcze nogi noszą po świecie lepiej od młodych. — I prostując się, zmierzała prosto do szynkwasu.

— Prawda, Abramku — zwróciła się do zajętego swoją robotą, żydziaka — coby twój tate zrobił, gdybym ja tak już nie mogła włączyć się za jego geszeftami?